

Waldemar Łazuga

Poznań

„Garibaldi”, „Cavour” i polski Piemont

Autor zastanawia się nad fenomenem Galicji w przededniu i podczas I wojny światowej. Analizuje, ile w niej było polskich i ukraińskich Piemontów. Śledzi pod tym kątem tzw. rozwiązanie austro-polskie – program krakowskich konserwatystów budowy przyszłej Polski w związku państwowym z Austro-Węgrami. Opisuje ewolucję tej idei od jej rozkwitu na początku wojny po klęskę, gdy wojna dobiegała końca. Szczególną uwagę zwraca na „piemonckie scenariusze” – role Garibaldiego i Cavoura przypisywane Piłsudskiemu i Bobrzyńskiemu. Rozważa też, co z tych scenariuszy i idei austro-polskiej zostało. I jakie były dalsze losy bohaterów tego historycznego dramatu.

Słowa kluczowe: Galicja, Józef Piłsudski, Michał Bobrzyński, konserwatyści

Historykowi trudno nieraz wyjaśnić niezwykłą karierę słów i wywoływanych przez nie skojarzeń. Ukraińskim Piemontem „był zawsze Kijów” – stwierdza współczesny ukraiński badacz. Ukraińskim Piemontem był Lwów – oświadcza inny i dodaje, że wskutek migracji ludności z zachodu na wschód Lwów sprawuje dziś „domyślną hegemonię” w Kijowie¹. Trzecim ukraińskim Piemontem, wymyślonym przez wilhelmińskie Niemcy (a nawet osobiście przez Wilhelma II), byłaby kozacka Sicz. Czwartym – marionetkowe Królestwo Ukrainy pod berłem Habsburga, zwanego tam Wasylem Wyszywanym². Piątym – Ruś Zakarpacka po uzyskaniu jesienią 1938 r. krótkotrwałej autonomii, zlikwidowanej w wyniku polsko-węgierskich działań³. Mamy więc dwa miasta, dwa regiony historyczne i kilka politycznych bytów z nieodległego sąsiedztwa. Pierwowzorem jest państwo, które na drodze dyplomatycznej i wojennej zjednoczyło („spiemontyzowało”?) Włochy. Miało własną dynastię, Francję za sojusznika, Austrię za wroga, genialnego Cavoura na czele rządu i nieźle rozwiniętą gospodarkę (ale już Garibaldi Piemontczykiem nie był). Na

¹ Rozmowa z prof. Marianem Mudrym, 3 V 2012, <http://geopolityka.net>

² T. Snyder, *Czerwony księżę*, Warszawa 2010.

³ Ostatnio temat ten na łamach „Polityki” spopularyzował A. Krajewski. Zob. tegoż: *Polak – Węgier, dwaj zaborcy*, „Polityka” 2014, nr 28 (2966).

Ukrainie nie był to z pewnością narzucający się wzór. Mimo to spór o „Piemont” (Piemonty?) ilustrujący rozmaite wewnętrzne problemy trwa tam nadal.

Z Serbią sprawa jest z pozoru prostsza. Serbia była o wiele bliższa piemonckiego oryginału. Była samodzielnym państwem, miała własną dynastię, sojusznika w Rosji, wroga w Austrii, odgrywała pewną rolę na Bałkanach i nie bez pewnych sukcesów próbowała jednoczyć południowych Słowian. Podstawowa różnica? Gospodarczo była w zupełnie innym świecie niż pierwowzór. Cywilizacyjnie także.

Galicja to jeszcze inna historia. Była przede wszystkim częścią wielkiego europejskiego mocarstwa, a nie odrębnym państwem. Miała w swych granicach konkurencyjny ukraiński Piemont, w polityce zaś odwrotną orientację niż Serbia. Serbia bowiem była prorosyjska, pansławistyczna i antyaustriacka. Galicja zaś antyrosyjska, antypansławistyczna i austrofiłska, mieniąca się „wszystkimi kolorami tęczy”⁴. Bywało, że Czesi solidaryzowali się z Serbią i dobrze jej życzyli. Polacy od takiej solidarności byli jak najdalej i życzeń nie składali. Łatwo natomiast idealizowali Włochy. Leżały daleko. Nigdy nie były nie tylko rozbiornicą, ale nawet wrogiem Polski. Garibaldi oznaczał jedność narodową i dążenie do wolności. Kojarzył się z powstaniem styczniowym, choć nie wziął w nim udziału. Podkreślano, że Niemcy kogoś podobnego nie miały, a Cavour – choć robią takie porównania – to nie Bismarck. Gospodarczym obliczem Piemontu – i ekonomiczną drogą do niepodległości – interesowano się mało. Wyjątkiem chyba był Stanisław Szczepanowski, autor słynnego traktatu o galicyjskiej nędzy, ale niewielu za sobą porwał⁵. Piemont był zawołaniem politycznym. Neutralnym określeniem pozostawała Sardynia.

Co wybitnie wyróżniało Galicję wśród wspomnianych „Piemontów”? Olbrzymie doświadczenie polityczne zdobyte w ramach monarchii, głęboko zakorzenione instytucjonalne przyczółki (Koło Polskie w parlamencie, galicyjskie ministerium w rządzie), zastępy austriackich ministrów i eksministrów, wytrawne i stosunkowo liczne elity polityczne i umysłowe, a także gotowe w zasadzie warianty rozwiązania austro-polskiego już przed 1914 r. oraz kilka „piemonckich” scenariuszy. Miała też Galicja z góry upatrzonego Cavoura i Garibaldiego, głównych bohaterów tego dramatu. Obydwaj byli postaciami wielkiego formatu.

U schyłku XIX w. Piemont nie dawał o sobie zapomnieć. Na Piemont powoływano się w mowach parlamentarnych, artykułach naukowych, gazetach i rozmowach prywatnych. Skąd się ta moda (maniera) wzięła? W części za-

⁴ W. Łazuga, *Kalkulować. Polacy na szczytach c.k. monarchii*, Poznań 2013, s. 344.

⁵ Ostatnio przypomniał o tym G. Zamojski. Zob. tegoż: „*Pracuj i oszczędzaj*”. *Kasy oszczędności w Galicji w latach 1844–1914*, Rzeszów 2013, s. 59.

pewne z ówczesnych upodobań intelektualnych. Z literackiej wyobraźni współczesnych, wrażliwości na fabułę, metafory, legendy i symbole. Z predykcji do porównań. Z tęsknot wreszcie za bohaterem, który – niczym św. Jerzy ze smokiem – rozprawi się w pojedynkę z całym złem tego świata. Piemont oznaczał jednak Risorgimento, Risorgimento zaś realizm zmieszany z marzycielstwem. Oznaczał też rewolucję, wojnę, dyplomację, zjednoczenie i odrodzenie w jednym. Ewokował znane nazwiska oraz zwycięstwo, które – na szczęście – nie miało jednego ojca. W drugiej połowie XIX w. Garibaldi należał do najpopularniejszych ludzi w Europie. W monumentalnej monografii powstania styczniowego Stefan Kieniewicz przywołał jego imię 30 razy. Ów włoski heros był natchnieniem Józefa Hauke Bosaka, Wojciecha Chrzanowskiego, Ludwika Mierosławskiego i wielu zasłużonych Polaków. Brzozowski widział w nim „lud rządzący sobą” (lud – „jedynego Boga historii”)⁶. Hercen – jednego z „bohaterów Iliady”. Inni – „wielkiego plebejusza” zapowiadającego nadejście nowego, lepszego świata. „– I cóż tam słycać z Garibaldim [...] Takie jest niezawodnie pytanie, które nasz brat w Paryżu zadaje drugiemu bratu, ile razy się ze sobą spotkają”⁷. Dość szybko wśród Polaków zdystansował Mazziniego, ideał konspiratora. Fotografie, figurki i podobizny Garibaldiego zdobiły domy i pałace Paryża, Londynu, Poznania, Lwowa, Krakowa i Wilna (często w sąsiedztwie podobizny Napoleona). Układano o nim rymy⁸. Śpiewano pieśni. Wzdychały do niego wyemancypowane damy. Lgnęły doń młodzi. Nie zaszkośli mu ani Karol Marks drwiący z jego inteligencji, ani papież nazywający go bluźniercą, ani przeszłość „capo bandito”, ani nawet związki z masonerią⁹. Był rycerzem – rewolucjonistą. Bojownikiem – romantykiem. Historycznym objawieniem. Piłsudski w maciejówce pasował do tego wizerunku jak mało kto. Był męczennikiem sprawy, miłośnikiem poezji Słowackiego, socjalistą, rewolucjonistą, przywódcą i mentorem organizacji strzeleckich. Konserwatyści mniający się realistami mieli go za „fantastę” i traktowali z góry. Ale też pierwsi dostrzegli w nim Garibaldiego. I „szablę”, której potrzebował „mózg”.

Ów mózg, Cavoura upatrzyli już wcześniej. Był nim profesor jagiellońskiej wszechnicy i namiestnik Galicji Michał Bobrzyński, „mądra, chłodna głowa” (klugen, kühlen Kopf – jak mawiał o nim następca tronu). Cenili go

⁶ Zob. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 2010, s. 368.

⁷ Cyt. za: J.W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 127.

⁸ Bonaparte, ten Wielki, ten Trzeci
I przy młodym chłopięciu o kuli
Garibaldi w rozpiętej koszuli

⁹ T. Wituch, *Garibaldi*, Wrocław 1998.

cesarz Franciszek Józef i arcyksiążę Franciszek Ferdynand; Hofburg i skłoczony z nim Belweder. Bobrzyński znał podobno tajemnicę Mayerlingu. Napisał *Dzieje Polski w zarysie*. Objął polityczną schedę po Dunajewskim, który odpowiednio go namaścił. Przygotowywał Galicję do wojny z Rosją, tępił rosyjskich agentów. „Trząśł” – jak mówiono – Kołem Polskim i w tym stronnictwie mózgowców uchodził za najtęższego „mózgowca” (przyznawał to nieskłonnym raczej do pochwał Koźmian)¹⁰. Był też głównym architektem rozwiązania austro-polskiego. I ostatnim z wielkich stańczyków.

Nieformalny sojusz konserwatystów z socjalistami długo pozostawał tajemnicą. Piemont wymagał duetu i polityki prowadzonej na dwóch frontach. Piłsudski niewiele mógł wskórać na szczytach władzy w Wiedniu. Bobrzyński nie trafiał do serc patriotycznie nastrojonej młodzieży i „ludzi odstręczał”. Niewiele znaczyły widoczna fascynacja Ignacego Daszyńskiego ministrem Leonem Bilińskim czy podziw Hermana Diamanda dla profesora Władysława Leopolda Jaworskiego. Światy były od siebie odległe, czego nie omieszkano podkreślać. Wspólnym wrogiem była wprawdzie endecja, ale nawet tego motywu nie wypadało zanadto eksponować. Co innego rusofilizm, zło niczym nieusprawiedliwione. Antyrusofilizmem można było zakryć niektóre przynajmniej rysy tej konserwatywno-socjalistycznej konstelacji. W końcu Garibaldi i Cavour działali na własny rachunek. Taktyka uzupełniała tu strategię, dyplomacja wojnę, a idea prowadziła do czynu. I choć przykład włoski idealizowano, analogie narzucały się same. Piłsudski koncentrował się na Strzelcu i stronił od dalekosiężnych planów. Bobrzyński znów bez takich planów nie wyobrażał sobie polityki. Współpraca między nimi – pisał przed laty Andrzej Garlicki – miała dla grupy Piłsudskiego „decydujące znaczenie”¹¹. Dla Bobrzyńskiego chyba niewiele mniejsze. Piemoncki wariant bez tej współpracy nie mógłby się udać.

Trudno ustalić, kto po raz pierwszy w Galicji odwołał się do piemonckiego przykładu. Smolka? Ziemiałkowski, Grocholski? Pamiętano, że do wojny z Austrią Piemont wciągnął kiedyś Francję (zawieszając hasło „Italia fara da se”). Teraz, wobec konfliktu Rosji z Turcją, chciano wciągnąć do wojny Austrię. Początek tej polityki przypadł na pierwsze lata autonomii Galicji i pierwsze kariery Polaków w monarchii. Najpierw był Agenor Gołuchowski. Potem Alfred Potocki. Od 1871 r. istniało ministerium galicyjskie. W parlamencie rosły wpływy Koła Polskiego, a jego prezes – i zarazem pierwszy minister tego „ministerium” – Kazimierz Grocholski wyrastał na jedną z czołowych

¹⁰ S. Koźmian, *Podczas czteroletniej wojny*, Biblioteka Jagiellońska, rkps, t. 1, k. 47–48.

¹¹ A. Garlicki, *Geneza Legionów*, Warszawa 1964, s. 267.

figur na austriackiej scenie. Był na tyle odważny, że cesarza niemal otwarcie namawiał do interwencji po stronie Turcji, przebąkując coś o możliwości polskiego powstania w Królestwie. W 1880 r. na czele resortu skarbu stanął trzykrotny rektor UJ Julian Dunajewski. Po nim urząd ten piastowało jeszcze sześciu innych Polaków¹². Przez 20 lat w ministerstwie przy Himmelpfortgasse słyszało się raczej mowę Mickiewicza niż Goethego. W maju 1895 r. ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier został Polak, Agenor hrabia Gołuchowski (syn namiestnika o tym samym imieniu). Kilka miesięcy później na czele rządu stanął Kazimierz hrabia Badeni herbu Bończa. W jego gabinecie skarb objął Leon Biliński, a ministerium krajowe – wybitnie utalentowany i niedoceniany Edward Rittner. Badeni nie krył, że już jako namiestnik Galicji tropił opętańczo rosyjskich agentów. Stańcycy zrewidowali podejście do *liberum conspiro*, choć to jeden z ich dogmatów. Już nie każde powstanie było zbrodnią; zbrodnią było tylko powstanie ignorujące warunki zewnętrzne, źle obliczone i skazane na klęskę. Połączone z wojną między zaborcami było absolutnie do przyjęcia. W takiej kuźni wykuwał się program austro-polski i rozmaite piemontckie warianty. Polityka – stwierdzali stańcycy – jeśli ma być skuteczna, wymaga szerszej podstawy społecznej, my zaś mamy „żądę niepopularności”, stąd nasza polityka „zamknięta jest w gabinecie”¹³. Dlatego potrzebny był im stan „czwarty” i „fantasta”.

Za namiestnikostwa Bobrzyńskiego (1908–1913) do rozmów o piemontckich scenariuszach wciągnięto już najwyższe kręgi polityczne Austrii. Wiedeń oswoił się z takimi pomysłami. Polacy od dawna oswoili się z Wiedniem. Utożsamianie naszej sprawy z monarchią habsburską – przekonywał biskup Bandurski – nie wymaga właściwie wysiłku. Nie ma państwa bliższego utraconej Rzeczypospolitej i bardziej do niej podobnego – dowodziło wielu prominentnych Polaków z Wojciechem hrabią Dzieduszyckim na czele, miłośnikiem idei jagiellońskiej w nieco innym wydaniu. Słów „Piemont”, „rozwiązanie austro-polskie” i „realizm polityczny” używano niemal wymiennie. Galicja wcieli się w Piemont, Habsburgowie zaś wcieli się w Sabaudów. „Nie można pojąć, żeby Polska wolała być maleńkim ściśniętym państwem, zamiast żeby wejść w skład Austrii, gdzie by przecież przy swoich 23 milionach rządziła. Miałyby przez Austrię wpływ na całą Europę”. Te słowa wypowiedział kardynał Pietro Gasparri (w latach 1914–1930 sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej)¹⁴. Bobrzyński czy Jaworski lepiej by tego nie ujęli.

¹² Szerzej o tym: W. Łazuga: *Kalkulować...*

¹³ R. Starzewski, *Dziennik, listopad 1914 – marzec 1915*, Kraków 2007, s. 25.

¹⁴ *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. I: 22 VI 1915 – 29 IV 1917, wstęp i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2013, s. 210.

W 1908 r. po tragicznej śmierci namiestnika Andrzeja Potockiego w pałacu pod Kawkami zasiadł Michał Bobrzyński. Miał uspokoić stosunki polsko-ukraińskie i przygotować rodaków na wypadek wojny. Zaczął od kokietowania ludowców i demokratów, po czym z całym impetem natarł na endecję (co przekornie nazywał „organizowaniem stronnictw”). Powołał następnie namiestnikowski Blok i zadbał o to, aby w wyborach do Sejmu Krajowego przeciwnicy ponieśli przykłądną klęskę. Obsesji poza rusofilizmem nie miał. Ponieważ Piłsudskiego to nie dotyczyło, kilkakrotnie gościł go w swym mieszkaniu w Krakowie przy Krupniczej 9. Nie przeszkadzała mu fascynacja socjalistą ze strony młodych, wśród których była jego synowa, Maria. Ta ostatnia po latach przekonywała, że jej teść w głębi duszy był demokratą¹⁵. Nie protestował też, gdy socjaliści cieszyli się z upadku caratu, i odpowiedni ustęp umieścił we wspólnej rezolucji¹⁶.

O stosunkach Bobrzyńskiego z Piłsudskim wiemy niewiele¹⁷. Na dyskrecji zależało obu stronom. Kilka lat przed wojną namiestnik rozpiął nad socjalistą ochronny parasol. Ruch strzelecki mający antyrosyjskie ostrze niepokoił Rosję. Ambasada rosyjska w Wiedniu kilkakrotnie interweniowała. Minister spraw wewnętrznych monarchii zwrócił się w tej sprawie do Bobrzyńskiego. Ów zaś zapewniał, że „Piłsudski, z zawodu pisarz”, nie jest niekorzystnie notowany przez tutejsze władze, nie narusza prawa i nie może prawem być ścigany¹⁸. Po czym taką właśnie wersję radził przekazać Rosjanom. O Piłsudskim dowiadywał się z własnych źródeł: od późniejszego premiera Rzeczypospolitej, Władysława Sikorskiego, inżyniera od melioracji w c.k. namiestnictwie we Lwowie; od Władysława Leopolda Jaworskiego, z którym Piłsudski – raczej nieszczerze – dzielił się swymi przemyśleniami. „Stoję na gruncie planów austro-polskich” – zapewniał w jednym z listów¹⁹. Jaworskiemu to wystarczy-

¹⁵ Relacja ustna pani Marii z Paygertów Bobrzyńskiej. Marzec 1979 r. Relację tę spodziewam się wkrótce opublikować.

¹⁶ *Dziennik Juliusza Zdanowskiego...*, s. 355.

¹⁷ W pamiętnikach M. Bobrzyńskiego nazwisko Piłsudskiego wymieniono tylko jeden raz: „Wobec takiego stanowiska Narodowej Demokracji i zostającego pod jej wpływem zarządu Sokołów żywioty gotujące się do powstania szukały innego ogniska. Znalazły je w organizacji, którą utworzyły w Galicji niedobitki rewolucji socjalnej Królestwa z r. 1905. Znalazłszy po jej pokonaniu przytułek w Galicji ludzie ci skupiwszy się pod przewodem Piłsudskiego oddali się w największej cichości studiom i ćwiczeniom wojskowym, ażeby dla oddziałów powstańczych przygotować oficerów”. M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, przygotował A. Galos, Wrocław–Kraków 1957, s. 286.

¹⁸ W. Łazuga, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982, s. 154.

¹⁹ Cyt. za: J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967, s. 73–74.

ło, a raczej sprawiał takie wrażenie. Starą szlachtę uważał za ospałą i „schłopiałą”. Obrywał za to od starych konserwatystów. Razem z Bobrzyńskim stawił na „Młodą Polskę”²⁰.

Na krótko przed wybuchem I wojny światowej doszło w Austrii do nowej konstelacji polskiej. Obie teki skarbu (wspólnego i austriackiego) znalazły się w rękach Polaków. Wacław Zaleski objął tekę skarbu po Dunajewskim i konstruował budżet na wypadek wojny (choć w nią nie wierzył). Biliński natomiast został ministrem skarbu wspólnego i jednocześnie wielkorządcą Bośni i Hercegowiny. Bił wtedy rekordy w liczbie audiencji u cesarza i przeżywał najlepsze dni w swojej karierze. W gabinecie zasiadł jeszcze Wielkopolanin, profesor Zdzisław Morawski jako minister do spraw Galicji. W odwodzie zaś pozostawał Michał Bobrzyński przewidziany na wielkorządcę Królestwa połączonego z Galicją, porównywany nieraz z premierem węgierskim Tiszą, nieformalnym kanclerzem monarchii. Finanse w rękach polskich! Atut był potężny. Z Austro-Węgrów miała powstać Austro-Węgropolska. Z dualizmu trializm. Zastanawiano się nad nową demografią, ekonomią i geografiją. Przemysłowano o federacji rozciągającej się od Bałtyku po Adriatyk. Nawet Tisza, który także w Bobrzyńskim zobaczył siebie, na razie nie protestował. Podkreślał tylko, że Węgrzy w każdej kombinacji muszą zachować 50% wpływów.

Dyskrecji wokół tych planów było niewiele. Na liście wtajemniczonych figurowali cesarz Franciszek Józef, minister spraw zagranicznych hrabia Berchtold, premier Stürgkh i głównodowodzący armii. Austriacki wywiad i kontrwywiad. Wielu wpływowych Węgrów i nie mniej wpływowych dziennikarzy z obu stron Litawy. Są tajemnice, które tajemnicami nie są. Monarchia pod tym względem biła chyba światowe rekordy. Od czego były wiedeńskie kawiarnie?!

W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się interesujący telegram. Nadano go w Wiedniu, a odebrano w Viareggio 10 sierpnia 1914 r. Nadawcą był minister spraw zagranicznych Leopold Berchtold, a adresatem Michał Bobrzyński. Telegram w trybie pilnym wzywał Bobrzyńskiego do stolicy. Kilka dni później na audiencji w Schonbrunnie padło z ust cesarza pytanie: Ekscelencjo! Czy można dać broń Piłsudskiemu? Bobrzyński odpowiedział twierdząco. A następnie odbył konferencje ze Stürgkhem i Berchtoldem, spotkał się z ministrem Leonem Bilińskim i rzucił się w wir politycznej pracy. Słowo „Piemont” miało stać się ciałem.

²⁰ „Jest widoczny przedział dwóch kultur: szlacheckiej i «Młodej Polski». «Młoda Polska» nie jest frazesem. [...] Ma swoje talenty, swoich uczonych i doktryny [...] Szlachta nie ma z tym ani czucia ani styczności”. R. Starzewski, *Dziennik...*, s. 93.

Pierwotny scenariusz wyglądał tak: Piłsudski wywołuje powstanie w Królestwie. Szeregi powstańcze rosną. Zmierzają w kierunku Warszawy. Za nim posuwają się wojska austriackie („czerwone portki”) i zachowując odpowiedni odstęp, wkraczają do stolicy. Następnie instaluje się tam Bobrzyński i rozpoczyna się budowa trzeciego członu podwójnej monarchii, czyli zręby polskiej państwowości. Piłsudski, wsparty Austriakami, zwojuje tyle, ile zwojować potrafi, po czym zapewni mu się miejsce honorowe, ale niezbyt wpływowe. Od wielkiej polityki będzie już ktoś inny. Fantaście takich spraw się nie powierza.

Plan był szczegółowy (w Warszawie myślano już o łuku tryumfalnym), ale mało realny. Bobrzyński przecenił siłę Austrii, choć prywatnie zdawał sobie sprawę z jej słabości. Piłsudski przecenił siły własne i pomylił się w ocenie nastrojów w Królestwie. Cofnęli się obydwaj. Pierwszy nie wszedł do Naczelnego Komitetu Narodowego („choć go za nami czują” – pisał Jaworski)²¹. Drugi stanął na czele Legionów i abdykował z insurekcyjnych planów. W grudniu 1914 r. oświadczył nawet, że Legiony są „ramieniem, głową jest komitet”. I zajął się wojaczką. Sukcesy jego legionistów dostrzegł Franciszek Józef, a Władysław Leopold Jaworski zadbał o to, żeby napisały o tym największe dzienniki monarchii.

W 1915 r. Niemcy zajęli Warszawę. 5 listopada 1916 r. – z inicjatywy Niemiec – powstało Królestwo Polskie. Piemont – przynajmniej na razie – wydawał się pogrzebany. Piłsudski politykę przeniósł do Warszawy. Bobrzyński został ministrem dla Galicji i wyjechał do Wiednia. Dla pierwszego najważniejszy był teraz generał-gubernator Hans Beseler, drugi nad Dunajem „wyodrębnił” Galicję, nazywał ją Małopolską, przewidywał dla niej osobny sejm i kanclerza i nadal od Austrii „nie abstrahował”. Liczył, że za zgodą Niemców na tronie warszawskim zasiądzie Habsburg. Nastąpi unia personalna, Galicja połączy się z Królestwem, a on na nowo podejmie austro-polską inicjatywę, choć w zmienionym kształcie. Nadzieja zależała od Niemiec i przychodziła z Warszawy. Niewiele pozostało „z krainy marzeń”²². Austria straciła „atut legionowy”. W Królestwie rozległy się głosy, że „Galicja jest małą częścią, więc dla lokalnych względów nie ma prawa poświęcać całości” i nie powinna „wchodzić ze swymi działaniami na teren Królestwa”²³. W Galicji jednak nawet Daszyński nie rezygnował jeszcze z Piemontu. Minie kilka miesięcy, zanim wspomni o... Sardynii²⁴.

²¹ W. Łazuga, *Michał Bobrzyński...*, s. 183.

²² *Dziennik Juliusza Zdanowskiego...*, s. 317.

²³ Tamże, s. 214–215.

²⁴ I. Daszyński, *Wielki człowiek w Polsce*, Warszawa 1925, s. 39.

Austrofile – choć było to coraz trudniejsze – nie oddawali pola. Gołuchowski nie widział szansy poza Austrią i straszyl powrotem do feudalizmu. W tym samym czasie tęgie polskie umysły (Smolka, Kutrzeba, Krzyżanowski, Kallenbach) dowodziły na piśmie wyższości rozwiązania austro-polskiego nad wszystkimi innymi rozwiązaniami. Biliński w 1917 r. przewidywał rychły upadek Francji, a Jaworski jeszcze rok później na wszelki wypadek radził trzymać się Habsburgów. Nawet traktat brzeski (z lutego 1918 r.), choć wywołał „ból straszny”, a nawet tragiczną chęć „zmieszania się z ulicą”, nie przyniósł otrzeźwienia. Do końca roztrząsano warianty subdualistyczne i inkorporacyjne (żeby w konstytucjach Austro-Węgier i Rzeszy znalazły się odpowiednie zapisy dotyczące ziem polskich). Zastanawiano się nad stosunkiem Węgrów do trializmu, rozmaitymi rozsadami personalnymi na szczytach władzy oraz możliwymi ustępstwami ze strony Niemiec. Do cesarza Karola zwracano się „jako do króla polskiego”, tłumacząc, że sprawa jeszcze nie skończona, ale ów – niestety – aluzji „nie zrozumiał”²⁵.

Jesienią 1918 r. dla ratowania Austrii realiści próbowali ją „nastraszyć”, a Biliński do gotowego już dokumentu wprowadził słówko „auch”, dowodząc ekwilibrystycznie, że można być jednocześnie obywatelem niepodległego państwa i... poddanym Habsburgów²⁶. Gołuchowski po wojnie spodziewał się powrotu feudalizmu. Bobrzyńskiemu na Krupniczej wybito szyby.

W listopadzie 1918 r. po władzę w Polsce sięgnął Piłsudski. W dziedzinie realizmu politycznego nie miał godnych siebie rywali. Realisti odnotowali inny rekord: w piemoncko-habsburskich fantazjach pobili wszystkich. 15 listopada 1918 r. Jaworski zapisał w diariuszu, że konserwatyści mają już dla siebie wyłącznie „hiobowe wieści”. Bobrzyński zapowiadał książkę, w której zamierzał wyjaśnić światu, jak to naprawdę było. Jaworski porządkował myśli i wyliczał, co udało się przewidzieć. „Nie przewidzieliśmy tylko tak głębokiej katastrofy”²⁷ – napisał ten jeden z najinteligentniejszych ludzi w Polsce. Nie przewidzieli katastrofy, to nie przewidzieli niczego.

Czy był to już koniec polskiego Piemontu? I tak, i nie. Nie chodzi o to, że po nocach śniły się konserwatom federacyjne lub konfederacyjne warianty środka Europy, ubrane w rozmaite mniejsze lub większe ententy. Że niektórzy – jak hrabia Morstin ze znanej powieści Rotha – świata powojennego długo

²⁵ W.L. Jaworski, *Diariusz...*, s. 188.

²⁶ 15 października 1918 r. Polacy zasiadający w parlamencie wiedeńskim oświadczyli, że „uwazają się również za przynależnych i obywateli wolnego i zjednoczonego, niezawisłego państwa polskiego”. Słowo również (auch) wprowadził do niemieckiego tekstu Biliński nazywany w związku z tym „auch Pole”. Szerzej: W. Łazuga, *Kalkulować...*, s. 391.

²⁷ W.L. Jaworski, *Diariusz...*, s. 297.

nie przyjmowali do wiadomości²⁸. Kto bowiem jak nie Galicja miał zbudować zręby administracyjne państwa, fundamenty konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu? Dostarczyć Polsce kadr urzędników, polityków, profesorów, oficerów i nauczycieli? To była nowa piemontcka, powojenna i jakże istotna misja. Krytykowana zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości i doceniana u schyłku II Rzeczypospolitej. Tyle tylko, że w tej misji nie uczestniczyło już dwóch głównych bohaterów tego dramatu. Józef Piłsudski stał się pierwszą postacią odrodzonego państwa, które po II wojnie światowej zaczęło z nim niemal utożsamiać. Michał Bobrzyński wylądował w majątku Garby w Wielkopolsce, znalazł się na politycznej emeryturze i wrócił do pisania książek. Rzeczypospolita powstawała w wyniku zespolenia trzech rozbiorowych dzielnic i różnych inicjatyw, co uczony historyk w pojednawczym tonie dokładnie teraz opisał²⁹. O Piemontcie stopniowo zapominano. Garibaldi i Cavour nie byli już potrzebni³⁰. Należeli do innego świata.

„Garibaldi”, „Cavour” and Polish Piedmont

Summary

The author reflects upon the phenomenon of Galicia the day before and during World War I. He analyses how much there was in it of Polish and Ukrainian Piedmont. In this respect he looks into the so-called Austrian-Polish solution – the programme of the Krakow conservatives aiming at constructing the future state of Poland in connection with Austria-Hungary. He describes the evolution of this idea since its blooming at the beginning of war until its doom when the war ended. He pays special attention to “Piedmont scenarios” – the roles of Garibaldi and Cavour inscribed to Piłsudski and Bobrzyński. He also deliberates on what was left of those scenarios and the Austrian-Polish idea. And what further courses of life happened to the heroes of this historical drama.

Key words: Galicia, Jozef Piłsudski, Michał Bobrzyński, conservatives

²⁸ J. Roth, *Popiersie cesarza. Tryptyk galicyjsko-austriacki*, Bene Nati, Poznań 1996.

²⁹ M. Bobrzyński, *Wskrzeszenie Państwa Polskiego. Szkic historyczny*, t. 1, Kraków 1920.

³⁰ Józef Piłsudski zmarł w maju 1935 r. w Warszawie, a Michał Bobrzyński w lipcu tego roku w Poznaniu. Spoczywają w Krakowie.